ROZMAITOŚCI.

We Wtorek **N^ro 12.** 29. Stycznia 1822.

A g a t o n i k a.

(Ciąg dalszy.)

Kiedy Metrodor tak troskliwie zaięty wyszukiwaniem drogich mu osób, kiedy w nim obawa z nadzieią na przemian walczyły. Marcela z córkami swoiémi, iak się tego słusznie domyślała Seweryna, — chcąc uyść srogich nieprzyiaciół prześladowań, schroniła się w dóm dawnego przyiaciela Bazylidesa, w bliskości Antyochyi przy uyściu Orantesa położonego, zkąd, ieśliby okrucieństwa prześladowań nowowierców ścigać nie przestały, z łatwością morzem na cypryyską dostaćby się mogły wyspę.

Kiedy niebezpieczne dla siebie porzucaiąc miesca, Antyochyą opuszczały; przechodząc około świątyni Jowisza spostrzegaią wychodzący tłum ludu, co z uszanowaniem ustępuie drogę Wielkorządcy; obok którego cudney urody kroczy młodzieniec. Twarda stal pokrywa męzką postawę, dzielnemu podobną Marsowi; myślałbyś, że to bóg woyny, któremu bałwochwalcza tłuszcza cześć wyrządza, gdyby nie wzrok, co pełen dobroci, skromności, iakby łagodny promień rannego iaśnieie słońca. Wszyscy z zadziwieniem nań patrzą; w tém trwożliwa Agatonika, błędny nań wzrok rzuciła — widzi go — patrzy, a niedowierzaiąc zmysłom swoiém, raz ieszcze — raz trzeci — i znowu na niego spogląda — i bez sił prawie na ręce matki upada; bo któż niedomyśli się — młodzieniec ów był — Metrodor.

Nim ieszcze przeciwko Scytóm krwawe poszedł staczać boie, był taiemnym wiary chrześcian zwolennikiem; nauki Seweryny, a późniéy sędziwego Bazylidesa, więcéy ieszcze wiara ukochanéy Agatonki — wielkie na umyśle iego uczyniły wrażenie — Przy rozstaniu się przyrzekł iey, nie opuszczać swiętych wiary chrześcian prawideł — lecz nie śmiał iawnego uczynić kroku, zbyt miłą była mu spokoyność sędziwego męża, co mu miesce oyca zastępywał, zbyt miłą była mu sława, ażeby zarazem miał się zrzec wszystkich widoków, co niepokoiły wyobraźnią młodzieńca. — Nie mógł się przeto wymówić Wielkorządcy, kiedy go wezwał towarzyszyć sobie do świątyni Jowisza. — Lecz Agatonika, gorliwa chrześcianka, widząc go, iak z bałwochwalczego wychodził kościoła, mieniąc, że zapomniał świętych i uroczystych przyrzeczeń, — mogłaż spodziéwać się, że wiernym iéy pozostał? — Pierwsze wrażenia nie daią człowiekowi czasu do namysłu i zastanawiania się, sądziémy zwykle, iak nas pozór uwodzi, pozór nayczęściey błahy i nieprawdziwy.

Od téy chwili straciła Agatonika spokoyność i wiarę w cnoty ludzkie, bo postradała ufność, będąc, iak mniemała, zdradzoną od tego, którego nad wszystko kochała. Śmierć, śmierć tylko, była iéy iedynem życzeniem.

Już od dni kilku, przebywały Marcela z córkami w tym oddalonym ustroniu. Z obawy odkrycia, nie wychodziły nigdzie, prócz wieczorną czasami porą, albo zmiérszchłym ieszcze porankiem, do blisko leżącego lasku. — Był to dzień czwarty — kiedy złote słońce z różannego powstawszy łoża, prze-

glądaiąc się w czystém morskiéy przestrzeni zwierciadle, świat cały do nowych trosków, nowéy pracy i nowych budziło zatrudnień; iuż znikł purpurowy blask obłoków, a ięzyk niezliczonych milionów różnorodnych napowietrznych mieszkańców sławił swém pieniem wszechmocność boga, twórcy wszech rzeczy, oyca wszystkiego stworzenia. — Agatonika zachwycona tak świetnym widokiem, zdumiona tym obrazem wszechmocności odwiecznego boga — rzucaiąc wzrokiem ku owém lubém miescóm, co słodkie i bolesne razem wzbudzały w iéy duszy wspomnienia; — uniesiona, te do siostry wyrzekła słowa:

»Patrz, patrz, Herais, łaskawy bóg dobroczynne zsyła słońce, by wspaniale przeświécało owemu miastu, kędy nayprzód poganie słowo boże usłyszeli. — Kędy fałszywe porzuciwszy bożyszcza, nayprzód hołd i pokłon prawdziwemu wszech rzeczy oddali twórcy. Naprożno śili się przemoc, daremne są okrucieństwa prześladowców naszych, kościół boży zbudowany na wiecznotrwałéy skały posadach, same nawet piekieł przezwycięży siły. — Na prożno okrutni tyrani umysł nasz nękaią, naprożno duszę żelaznémi chcą pętać okowy niedołężna, niedługo trwała ich władza; cieszcie się bracia, cieszcie się, własne ich okrucieństwa kopią pod niémi przepaść, kędy naymnieysza nieostrożność na wieczną wskaże ich zagładę. — Przelana krew naszych braci skropi i użyzni ziemię, by tém wspaniaļey zakwitło swiętéy nauki Chrystusa drzewo; bądźcie niezachwianémi prawowierni, wesoło, bez szemrania wstępuycie na palące się stosy, a bóg wasz mile przyymie ofiarę i poświęcenie się wasze; z chęcią — z radością — podaycie głowy pod miecz katowski — to wam wieczność ubezpieczy. — Czém są chwile życia i cierpień w porównywaniu z nieskończonnością i z owém niewypowiedzianém szczęsciem, które bóg prawowiernym przyobiecał, — szczęściem, iakie oko nie widziało, ucho nie słyszało, a słaby umysł człowieka poiąć nie zdoła.«

Tak mówiła Agatonika rozrzewniona zachwycaiącym natury widokiem i wschodem wspaniałego obrazu dobrotliwego bóstwa. — Lecz wkrótce znowu myśli o Metrodorze i o mniemanym iego przeniewierstwie, zasępiły czoło dziewicy; — a kiedy przed siostrą żale swe szérzy, przybywa do nich po chwili strapiona Marcela z smutną wieścią, że srodzy prześladowcy chrześcian, ażeby dopełnić miarę nieludzkich okrucieństw, zbroyną wysłali pogoń za témi, co z Antyochyi uszli, w przyległe miesca — że iuż nawet i w tych okolicach oddziały żołdaków spostrzedz się dały.

Trwożliwe dziewice nie mogły utaić pomięszania i boiaźni; widząc Marcela obawę córek — w tę do nich odezwie się słowa: »Oćiec wasz z stałością zniósł okrucieństwa srogich prześladowców i świętą męczenika otrzymał koronę! — dziś przed obliczem pana zastępów, błaga dla nas o hart duszy i wytrwanie w ciérpieniach. — I czegoż nam się obawiać należy? Alboż bez wiedzy i woli boga naszego włos nam z głowy spadnie? Z chęcią powolna wyrokom twórcy poświęcę się za wiarę, za którą ociec wasz umarł, z chęcią za przykładem iego wstąpię na stos, gdzie tyle naszych poginęło braci.«

»Tak iest, odezwały się dziewice, chętnie za przykładem oyca na śmierć póydziemy. —«

W tém spostrzega Herais błyszczące się opodal zbroie ieźdźca, którego rączy rumak z pieniącym się nurtem bystrego Orantesa na wyścigi bieżyć zdaie. Lecz iakaż była ich obawa, kiedy z nadbrzeża rzeki, ku prawéy konia zwracaiąc stronie, ku miescóm, kędy ich schronienie zmierzać się zdawał. Przestrach ogarnął trwożliwe dziewice — przelękła się Marcela, nie tak o siebie, iak raczey o dzieci, o przyiaciela męża swoiego, co w tem ustroniu daiąc im przytułek

srogiéy nie nieuszedłby kary. — »Nasze schronienie iuż iest wyśledzone, rzekła po chwili z stałością, bądźmy na śmierć gotowe.«

W tém gdy w ową stronę, iakby nie dowierzaiąc sobie, raz ieszcze trwożliwy wzrok zwraca Agatonika: »Matko! to on! to Metrodor!« wykrzyknie, i témi słowy pada bez zmysłów na ręce siostry swoiéy.

Boiaźń i radość; smutek po utracie kochanka i nagłe się iego ziawienie, ten nadmiar sprzecznych uczuć zupełnie sił ią pozbawił.

»Tak, to Metrodor« zawoła Herais, a w krótce poznał go i słaby wzrok Marceli.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Chłop i Astronom.

Astronom chcąc wyśledzić iak się słońce toczy *)
I oznaczyć iego plamy,
Zdarłszy głowę, wlepił w niebo oczy,
I przypadkiem wpadł do jamy.
Chłop się przytomny rozśmieie,
Mówiąc „Co iest na ziemi o tém nic niewiecie,
„A tego docieć pragniecie,
„Co się tam na niebie dzieie"!

F. Ch.

Porównanie stanu umiętności w Anglii i we Francyi.

W dzienniku Edinburgh review umieszczona iest krytyka na dzieło: *L. C. F. petit Radel Recherches sur les bibliotheques anciennes et modernes etc. Paris* 1819. (Rzut oka na biblioteki dawnieysze i teraznieysze etc. w Paryżu 1819.) Znayduie się w niéy obraz stanu umiętności w Anglii i we Francyi. W przednieyszych kunsztach, w naukach ścisłych i w wielu gałęziach umiętności ludzkiéy, (mówi recenzent) stanęli Francuzi bezsprzecznie na wysokim szczeblu między narodami i sława, która im sprawiedliwie należy, wyższą iest nad wszelką niechęć i potwarz; dwie atoli okoliczności zarzucić im można: po pierwsze, iż w umiętnościach politycznych i moralnych nie postępuią w równym stosunku, iak w innych naukach; powtóre, że powszechna oświata rozszérzona między ludźmi każdego stanu, nie odpowiada blaskowi, którym mała liczba osób poiedynczych iaśnieie w świetnieyszych i szczytnieyszych, ale mniéy ważnych przedmiotach. Umiętności matematyczne, fizyczne i historyi naturalnéy należą do rzędu tych, w których Francuzi szczególniéy celuią. Matematyka czysta była w ostatnich latach nayświetniéyszą u Francuzów, nawet przewyższyli nią Anglików, lecz ta przewaga nie iest dawną. W astronomii, a nawet i w optyce pierwszeństwo Anglikóm przynależy. W historyi naturalnéy szczycić się mogą Francuzi Buffonem, który iako filozof ze znacznémi okazuie się błędami; lecz iako unoszący się w myślach swoich poeta i iako wymowny dostrzegacz dziwów natury, w świecie uczonym znakomite zaymuie miesce. Mineralogia, sprawiedliwiey krystalografia, iest w historyi naturalnéy tą odnogą, w któréy Francuzi stanęli na równym stopniu z matematyką, i która po nayz większéy części iest ich właściwą nauką. W botanice Francuzi celuią nad Anglikami. W Zoologii stanęli na równéy szali. W Anatomii porównawczéy, chlubią się w téy chwili Cüvierem, któremu podobnego Anglia nie stawi. W anatomii, w nauce o czynnościach członków ciała ludzkiego, nie poszczycą się Francuzi żadnym odkryciem, lub teoryą z porównania rzeczy odkrytych wypływaiącą, któraby stanąć mogła obok wyiaśnienia obiegu krwi przez Harwaia. W chyrurgii Anglicy przewyższaią Francuzów, lecz ich *materia medica* iest bardzo ograniczona. W nowszych czasach mniemali Francuzi, że w chemii wzięli naywiększą przewagę; recenzent atoli dowieść usiłuie, iż Lavoisier nie zasłużył bynaymniéy nazwiska twórcy nowszéy chemii, i że znaczna część przypisanych mu działań teoryi chemicznéy, nie iest iego dziełem.

Nie mamy w Anglii powiada Edinburgh review takiego zakładu, iakim iest biblioteka królewska w Paryżu, mieszcząca wiele rzadkich rzeczy, ale ogrom

*) Rozumie się: około swoiéy osi.

dzieł znaydniących się w naszéy stolicy nierównie iest większéy wartości, a sposób puszczenia ich w obieg nieskończenie pożyteczniéyszy. Każdy ciekawy oświécić się w iakim szczególnym przedmiocie, wzbogacić może czasem wiadomości swoie nieznanémi, a nawet ważnémi postrzeżeniami, ieżeli na pomoc użyie biblioteki; lecz publiczność daleko więcéy odnosi korzyści z księgozbiorów pożyczalnych. Oprócz tych wszystkich księgozbiorów, każda władza kraiowa ma bibliotekę, która stosunkowo 10 razy bywa licznieysza, niż biblioteki podobnego rodzaiu we Francyi, nadto ilość władz naszych iest także 10 razy większa. W pomnieyszych domach, chociaż nie znayduią się właściwe biblioteki, są przecież dobrze urządzone zbiory, a nawet i w chacie wieśniaka znaydzie się kilka książek; atoli poniżeniem byłoby we Francyi, gdyby się książka ukazała w iakim świetnym salonie. Rzadko kiedy goście maią w Paryżu osobny pokóy do czytania, a na wsi widziémy bilar w tém mieyscu, któreby w Anglii przeznaczone było na bibliotekę. Znamy wieś 12 ½ mili odległą od Paryża, w któréy żyie pięć rodzin maiących 500 funtów szterlingów rocznego dochodu (stosunkowo prawie tyle, iakby 4000 funt. miały w Anglii) i 850 uboższych mieszkańców. W owych możnieyszych domach zaledwieby można razem 2000 książek uzbiérać, ale za to każdy z nich ma bilar, nie licząc do tego ieszcze pięć publicznych w saméy wsi dla zabawy owych 850 uboższego mieszkańca. W obwodzie trzech mil znayduie się ieszcze sześć lub ośm wsi, we wszystkich ten sam stosunek ilości książek do bilarów. Im więcéy oddalemy się od Paryża, tym mnieyszą postrzeżemy ilość książek w stosunku do liczby bilarów. Lecz we wsi powyżéy namienionéy tak się ma ilość bilarów, do ilości książek iak 1 do 182. W całéy Francyi rachować można iak 1 do 100. We wszystkich pomienionych włościach, pomimo mnóstwa kawiarni i szynków winnych, nie znaydzie w nich wszystkich, iak 3 dzienniki dla czytaiących gości. Za czasów Bonapartego podniosła się znacznie cena nowych książek, nie dla podwyższonéy opłaty, ani dla powiększaiącéy się wartości pracy lub przedmiotów, ale pokup był tak lichy, iż bardzo małe wydawano edycyie. Podtenczasto dawne edycyie naycelnieyszych pisarzy kupowano i przedawano w Paryżu za czwartą część wartości. Kiedy woyska sprzymierzone do Francyi wkroczyły, cena książek znacznie podskoczyła. Na dworze Bonapartego naymniéy czytywano. Gdybyśmy atoli z obfitości i bogactw francuzkich bibliotek, zbiorów i muzeów sądzić chcieli, wierzyćby należało, że sztuki i umiętności główne siedlisko swoie we Francyi założyły; lecz o istotnéy prawdzie, przekonaią nas niezawodne dokumenta. Z dziennika Królewskiego instytutu, którego wydawcą iest Brande, rozkupuią miesięcznie naymniéy 2000 exemplarzów; roczniki, *Annales de Chimie* przez Gay Lussac, Thenand i komp. maią co miesiąc pokup na 600 exemplarzów. Lecz iak w Anglii ilość drukarni iest prawie trzy razy większa, niż we Francyi, równie tak odbyt na książki i liczba czytaiących iest trzy razy większą w Anglii, niż we Francyi. Literatura naukowa peryiodyczna u Anglików iest w tém stosunku z francuzką iak 8 do 1. Wielki wprawdzie iest i we Francyi lik dzienników, lecz rzadko z nich który utrzymuie się długo, naywiększy obieg zyskuią literackie, i tych odchodzi co miesiąc około 1200. Pewien dziennik innego rodzaiu maiący bardzo szumny napis zyskał niedawno 190 prenumeratorów, teraz nié ma ich tylko 72 i większéy liczby ziednać sobie nie może chociaż kosztem rządu wydawany. — Tak się ma liczba dzienników naukowych w Anglii do francuzkich, iak 12 do 1, literackich, iak 30 do 1, politycznych i moralnych iak 50 do 1, a ztąd okazuie się, iak wielką w téy mierze przewagę ma Angliia, zwłaszcza przy nierównie większéy ludności we Francyi. B.

Redakcya F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.